

NADZIEJA W KONSOLIDACJI

Z Janem Klapkowskim, jednym z założycieli Gdańskiego Związku Pracodawców i Pracodawców Pomorza rozmawia Robert Purzycki.

Zacznijmy od początków pańskiej kariery jako działacza związku pracodawców.

Rok 1989 był czasem wielkich zmian, powstawania nowej jakości w gospodarce, polityce. W reakcji na starania działaczy związków zawodowych o rejestrację ich organizacji powołaliśmy wtedy Gdańską Radę Dyrektorów – uzupełniającą związki zawodowe namiastkę związku pracodawców. Dopiero w dwa lata później, kiedy w życie weszła ustawa o związkach pracodawców i rozstrzygnięciu sporów zbiorowych przekształciliśmy nieformalną radę w oficjalną organizację – Gdański Związek Pracodawców, który następnie przekształcił się po latach w organizację znaną jako Pracodawcy Pomorza.

Organizacji reprezentujących szeroko pojęte środowisko biznesowe jest dość dużo. Czy są to podmioty rywalizujące ze sobą czy też komplementarne? Czy są zbliżone w modelu działania czy też mają różne profile?

Rzeczywiście zrzeszeń pracodawców, jest sporo. Jedne działają bardziej aktywnie inne mniej. Do tych największych i liczących się, poza naszą organizacją należą Pomorska Izba Rzemieślnicza Małych i Średnich Przedsiębiorstw, Gdański Klub Biznesu, BCC, Krajowa Izba Gospodarki Morskiej, Regionalna Izba Przemysłu Handlowa. Są one zarejestrowane w oparciu o różne ustawy (np. PIRMiSP w oparciu o ustawę o rzemiosłach, RIGP – ustawę o samorządach gospodarczych, my w oparciu o ustawę o związkach pracodawców), a co za tym idzie ich profil działania jest zróżnicowany.

Ważne jest też umocowanie na szczeblu centralnym, gdzie funkcjonują dwie duże organizacje: Konfederacja Pracodawców Polskich powołana m.in. przez Gdański Związek Pracodawców w 1991 r. oraz powstały 5 lat później „Lewiatan” (Konfederacja Pracodawców Prywatnych) Henryki Bochniarz. Nasza centrala zrzesza 7 tysięcy podmiotów gospodarczych

w całym kraju (ponad dwai pół miliona pracowników), co zgodnie z prawem upoważnia jej przedstawicieli do zasiadania w Komisji Trójstronnej, gdzie decydują się najważniejsze sprawy dla przedsiębiorców.

Czy wspomniana mnogość organizacji jest uzasadniona i co za tym idzie korzystna dla środowiska? Pytanie to jest wstępem do tematu planowanego połączenia Pracodawców Pomorza z Regionalną Izbą Gospodarczą Pomorza.

Nasze połączenie jest w toku, i jest to do pewnego stopnia odpowiedź na to pytanie. Uważamy konsolidację za korzystną dla środowiska i dla gospodarki regionu. W tej chwili jesteśmy w trakcie poszukiwania formuły połączenia. Ponieważ projekt fuzji zakładał, że nowa organizacja nazywać się będzie „Izba Gospodarcza Pracodawców Pomorza, a KRS musi nas zarejestrować – jak już się rzekło – w oparciu o jakąś ustawę, trwają studia nad tym czy korzystniej będzie oprzeć się o ustawę o izbach gospodarczych czy też o ustawę o związkach pracodawców. Tradycja i logika podpowiadają, że w zasadzie silniejszy zazwyczaj przejmuje słabszego, a stosunek zrzeszonych w naszych dwóch podmiotach firm to 700 do 200.

Wiadomo więc już, że jesteście zwoleńnikami konsolidacji. Czego po niej oczekujecie?

Konsolidacja to wzmocnienie – to nie ulega wątpliwości. Rozdrobnienie niczemu nie służy. Większe i silniejsze podmioty łatwiej zdobywają np. środki unijne na statutową działalność. Nasze fundusze uzyskiwane ze składek wystarczają często zaledwie na prowadzenie biura, gdzie zaś pieniądze na projekty, szkolenia, konferencje. Trzeba je pozyskiwać, a większa organizacja to większe zaplecze, większa siła przebicia, sprawniejsza obsługa prawna itd.

Czy po połączeniu staniecie się najsilniej-

Będziemy rozwijać działalność w oparciu o dotychczasowe doświadczenia. W tej chwili mamy 12 oddziałów terenowych w niemal wszystkich powiatach naszego województwa.

Bazujemy na przekonaniu, że zwłaszcza w terenie, w mniejszych ośrodkach wsparcie dla drobnych przedsiębiorców w kontaktach z samorządami czy urzędami państwowymi ze strony silnej organizacji regionalnej jest bardzo ważne i skuteczne.



Zrzeszeń pracodawców, jest sporo. Jedne działają bardziej aktywnie inne mniej. Do tych największych i liczących się, poza naszą organizacją należą Pomorska Izba Rzemieślnicza Małych i Średnich Przedsiębiorstw, Gdański Klub Biznesu, BCC, Krajowa Izba Gospodarki Morskiej, Regionalna Izba Przemysłowo Handlowa.

szą organizacją na Pomorzu i czy planujecie w związku z tym rozszerzenie swojej działalności?

Tak, po połączeniu staniemy się zdecydowanie najsilniejszym tego rodzaju podmiotem w regionie. Będziemy rozwijać działalność w oparciu o dotychczasowe doświadczenia. W tej chwili mamy 12 oddziałów terenowych w niemal wszystkich powiatach naszego województwa. Bazujemy na przekonaniu, że zwłaszcza w terenie, w mniejszych ośrodkach wsparcie dla drobnych przedsiębiorców w kontaktach z samorządami czy urzędami państwowymi ze strony silnej organizacji regionalnej jest bardzo ważne i skuteczne. Drobny przedsiębiorca z jego problemami urzędy - jak mówi doświadczenie - mogą traktować różnie, z organizacją muszą się liczyć.

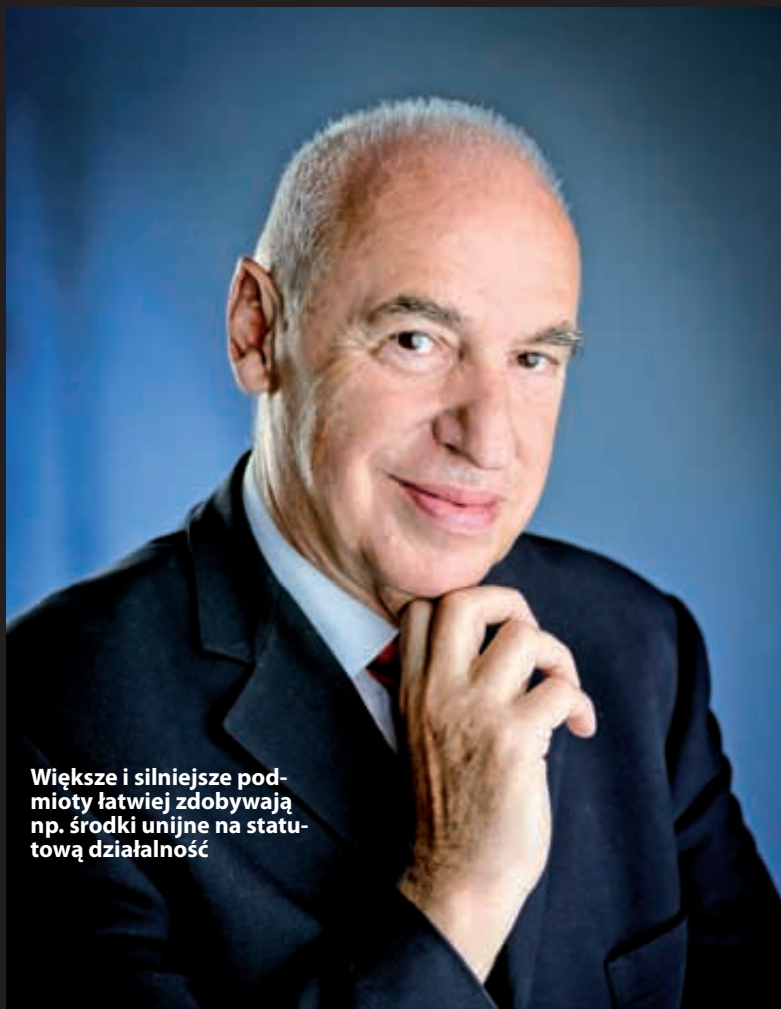
Jakie warunki trzeba spełnić żeby zostać przyjętym do PP?

Trzeba zatrudnić minimum jedną osobę - to wstępny statutowy warunek. Poza tym zgłaszające się podmioty sprawdzamy w KRS. Chcemy w ten sposób uchronić się przed błędem przyjęcia takich, które mają - nazwijmy to - niechlubną przeszłość. Korzystamy z formy rekomendacji firmy będącej już członkiem.

Branża jest nieistotna. Są u nas potentaci tacy jak Lotos czy Porty Gdański, i Gdyni, ale też małe firmy rodzinne, handlowe, zatrudniające po 2-3 osoby. Pracujemy w sekcjach branżowych, i na co dzień działamy organizując spotkania, szkolenia itd. w branżach.

Odchodząc na chwilę od tematyki związanej z działalnością PP do tematów bardziej ogólnych - czy dostrzega Pan jako osoba „siedząca” w tej problematyce zwiększającą się atrakcyjność gospodarczą Pomorza wraz z poprawiającą się infrastrukturą (mamy na myśli zwłaszcza powstającą autostradę A1, której brak tak podobno upośledzał nasz region komunikacyjnie)?

Można odnotować poprawę choć trudno mówić o jakim zachłystywaniu się pozytywnymi wskaźnikami. Nie ma co jednak ukrywać, że porządne drogi i lotniska to warunki rozwoju. Jeśli już jesteśmy przy temacie strategii rozwoju, to trzeba zauważyć brak w tych planach i dokumentach należytej uwagi poświęconej sektorom jak: turystyka, gospodarka morska czy przemysł stoczniowy. To gałęzie gospodarki, które bezspornie powinny być przynajmniej mocno docenione jeśli nie wręcz uznane za napędzające ekonomikę regionu, tymczasem mam wrażenie, że traktuje się je trochę po macoszemu. Turystykę trzeba rozwijać poprzez przyciąganie turystów nie tylko z najbliższego sąsiedztwa (Niemcy, Skandynawia). A czy można spokojnie patrzeć na upadek Stoczni Gdańskiej, który się na naszych oczach dokonuje? Powinniśmy silnie promować ten obszar gospodarki.



Większe i silniejsze podmioty łatwiej zdobywają np. środki unijne na statutową działalność

Wobec tego pytanie dotyczące tego właśnie tematu - czy gospodarka morska wobec - jak twierdzą niektórzy - marginalizacji Bałtyku, jako kanału transportowego, czy wobec bezwzględnej dominacji krajów azjatyckich na rynku budowy okrętów, ma jeszcze szansę odegrać rolę motora napędowego gospodarki naszego regionu?

Myślę, że tak. Proszę popatrzeć na porty w Gdańsku i Gdyni - świetnie sobie radzą. Oczywiście pytanie: czy muszą być dwa porty (a co za tym idzie dwa zarządy itd.) pozostaje otwarte. Znowu pojawia się hasło konsolidacji, która moim zdaniem mogłoby poprawić ich sytuację. To, że te porty konkurują ze sobą powoduje, że czasami towar łatwiej ściągnąć przez Hamburg i potem drogą lądową niż przez polskie porty bo są drogie. To znana sprawa.

Potrzebna jest całościowa polityka morska, burza mózgów w tej sprawie. Z tego co wiem, wojewoda powołał grupę konsultacyjną, składającą się z szefów największych organizacji biznesowych na Pomorzu aby skuteczniej wytyczać kierunki rozwoju i wypracowywać szczegółowe rozwiązania.

Podsumowując uważam jednak, że Pomorze

nie stoi najgorzej na tle kraju. W rankingach gospodarczych zajmujemy zazwyczaj czwarte miejsce po Warszawie i aglomeracjach: Wrocławskiej i Poznańskiej. To dobra pozycja.

Chciałbym spytać o pańską opinię na temat polskiego biznesu. W jednym wywiadów z Panem przeczytałem taką charakterystyczną frazę: „w biznesie liczy się przede wszystkim informacja i dobre kontakty”. Nie pomysł, nie pracowitość, nie talenty organizatorskie, ale właśnie te dwa elementy. Czy to była taka mała prowokacja na potrzeby tej rozmowy, czy też Pan tak faktycznie uważa?

Informacja to we współczesnym świecie jeden z najważniejszych czynników. Powtarzam zawsze że dla przedsiębiorcy najwyższy wymiar kary to pozbawienie znajomości i odcięcie od informacji. To podstawowe narzędzie, dzięki, któremu te rzeczy, o których Pan wspominał (talenty, pomysłowość, pracowitość) mają szansę na praktyczne zastosowanie. Bo one są oczywiście ważne, ale bez informacji, bez kontaktów to tylko projekty bez narzędzi wykonawczych.

To działa na różnych poziomach, bo jeśli przedsiębiorca ma kłopoty z płynnością finansową i zalega ze składkami do ZUS, to my staramy mu je pomóc w załatwieniu prolongaty spłaty zadłużenia, rozłożenie jej na raty. Doradzamy również w sprawach podatkowych – to też jest informacja: jak to załatwić, na jakich przepisach się oprzeć, z kim rozmawiać.

Wracając na koniec do początku naszej rozmowy - jak wyglądała pańska osobista droga: od szefa dużego przedsiębiorstwa do działacza organizacji zrzeszającej pracodawców?

To już musi leżeć w naturze człowieka. Moje zamiłowanie, moja żyłka do działalności społecznej zaznaczyła się już w młodości, kiedy w jednej z gdyńskich szkół kierowałem szerepem harcerskim. Potem były różnego rodzaju organizacje społeczne, jak np. Stowarzyszenie działające na rzecz dzieci chorych na astmę i alergię, Okręgowy Związek Brydza Sportowego, Rada osiedla mieszkaniowego

Zawodowo przez 30 lat pracowałem w przemyśle stoczniowym więc akces do działalności w związkach pracodawców był tego naturalną konsekwencją. Dużo przez te ostatnie dziesięciolecie nauczyło mnie obserwowanie transformacji ustrojowej i gospodarczej – szkolenia i studia podyplomowe podejmowane w tym zakresie. Po latach, rozmawiając we wspaniałej siedzibie, której dzięki staraniom prezesa Zbigniewa Canowieckiego, wreszcie dorobiła się nasza organizacja, mogę śmiało powiedzieć, że jestem dumny z naszych osiągnięć.

Dla przedsiębiorcy najwyższy wymiar kary to pozbawienie znajomości i odcięcie od informacji